

Warto poznawać świat. Rozmowa z Elżbietą Dzikowską

Nie ma już chyba zbyt wielu miejsc, do których Pani nie dotarła...

Elżbieta Dzikowska: Pięciu żywotów nie starczy, aby dotrzeć do wszystkich miejsc, które warto poznać. Na szczęście, zarówno w kraju, jak i w świecie, wiele jest jeszcze przede mną. W Polsce odkryłam ostatnio Poniemie - naprawdę warto tam pojechać, nie tylko na kurację do Buska-Zdroju.

W książce „Groch i kapusta” staram się w atrakcyjny sposób opisać ciekawe miejsca, różne historie, ludzi z pasją. Zawsze powtarzam, że życie bez pasji jest jak potrawa bez soli. Staram się inspirować czytelników, żeby podążali taką właśnie drogą.

Poznała Pani wszystkie kontynenty, stworzyła mnóstwo filmów i książek. Widać, że fascynuje Panią cały świat. Ale książka „Groch i kapusta” jest chyba dowodem na to, że wyjątkowo ceni Pani Polskę.

Polskę cenię i kocham. Chciałabym także, aby swój kraj docenili moi rodacy. Obecnie wielu z nich jeździ po całym świecie, szczególnie tam, gdzie jest cieplej i bywa, że taniej, ale nie wolno zapominać o kraju rodzinnym. Dziś, korzystając z zaufania, jakim mnie obdarzono niegdyś, gdy z Tonym Halikiem za pomocą programów „Pieprz i wanilia” uchylaliśmy drzwi do wielkiego świata, staram się zachęcić Polaków do podróży po naszym pięknym i ciekawym kraju.

Czy nasz kraj może być atrakcyjny w porównaniu z egzotycznymi zakątkami świata?

Tak, wystarczy zobaczyć, jaką Polska ma dziką przyrodę. Niesłychanie ciekawe, największe bagna w Europie - Bagna Biebrzańskie. Są też Mazury, Puszcza Białowieska czy moje ukochane Bieszczady.

Napisała Pani, że Bieszczady są magiczne...

Są najbardziej malownicze i to o każdej porze roku. Gdy wejdzie się na połoniny, nic nie zasłania nam widoków. Nawet zimą tam jeżdżę, bo gdy w całym kraju plucha, tam jest słońce i śnieg.

Gdy jednak promuję Bieszczady, mam rozdarte serce, bowiem z jednej strony chciałabym, aby jak najwięcej ludzi radowało się urokiem tego regionu, a mieszkańcy Bieszczad mieli zapewnioną pracę i środki do życia, ale z drugiej strony, martwię się, że gdy przyjedzie więcej ludzi, to zadepczą Bieszczady i nie będą już takie dzikie.

Czy dzika Polska daje się porównać z dziką Ameryką Południową, gdzie spędziła Pani sporo czasu?

To są całkiem inne tereny. Polska przyroda jest znacznie łaskawsza dla człowieka. Gdy znajdziemy się w dżungli, to wszędzie jest mokro, błoto, mnóstwo insektów - przyroda jawi się jako nieprzyjazna. Dżungla i busz nie są łaskawe. Jeśli jednak ktoś chce zażyć ekstremalnej przyrody i przygody, to wyjazd do Ameryki Południowej jest dobrym pomysłem.

Czy tuż za progiem naszych domów może być coś fascynującego?

Sama chodzę przez pola w Międzyzlesiu i codziennie znajduję coś pięknego. Trzeba mieć oczy otwarte i umieć cieszyć się także małym. Małe jest piękne - to może banał, ale to prawda. W tej chwili siedzę przed oknem i widzę jak drzewa chwieją się w różne strony i wciąż inaczej pada na nie światło.

A jakie kolory! Pięknie, trzeba to tylko zauważyć. I niekoniecznie ekscytować się urodą przyrody w Egipcie, która przecież - no, poza rafą koralową - jest wątpliwa.

Gdzie znalazła Pani najpiękniejszą przyrodę na świecie?

Chyba w Zimbabwie, w tamtejszym rezerwacie Matobo, gdzie znajdują się wspaniałe formacje skalne, które wyglądają jakby były rzeźbami stworzonymi przez wspaniałego artystę. Jest tam dużo zwierząt, są groty, w których zachowały się malowidła naskalne sprzed paru tysięcy lat.

Wielkie wrażenie robią Chiny, szczególnie rezerwat górski Zhangjiajie, gdzie był kręcony film „Avatar”. To magiczne i wspaniałe miejsce - góry zatopione w chmurach, koronkowe, kolorowe szczyty. W Chinach jest wiele takich miejsc, których istnienia nie podejrzewamy, bo zwykle na pierwszy plan wysuwają się zabytki i ludzie, a przyroda chińska zostaje na uboczu.

W Wietnamie przepiękna jest zatoka Hą Long, góry krasowe wyrastające z morza. Tak samo na południu Tajlandii wspaniałe góry niedaleko wyspy Phuket. Warto pamiętać o wydmach w Namibii i w Dubaju. Piękna jest też Mongolia, zaś Islandia to dzieło sztuki stworzone przez naturę - lodowce, wulkany, gejzery. Wreszcie norweska przyroda, niezwykle tam szanowana i inspirująca.

Pociąga mnie także pustynia. Staram się ją fotografować z bliska, potem przeskalowuję zdjęcia do dużych formatów - powstają abstrakcyjne fotografie, które jednocześnie pozostają realnymi (abstrakcyjny realizm?). Szukam tematów też na wodzie i w błocie. Fascynuje mnie ziemia z bliska albo widziana z lotu balonem na gorące powietrze, np. nad Biebrzą.

Pewnie nie raz zdarzyło się Pani zetknąć z miejscami zdewastowanymi, zniszczonymi. Czy ma Pani jakąś radę dla ludzi, aby zachowali jak najwięcej świata w nienaruszonym, naturalnym stanie?

Tylko edukacja - od dziecka trzeba uczyć ludzi poszanowania przyrody. Inaczej będą zaśmiecone wszystkie lasy, tak jak u mnie w Międzyzlesiu. Jeśli nauczy się dziecko szanować przyrodę, segregować śmieci, będzie to najlepsza rada na całe jego życie. Karanie za niszczenie środowiska też jest jakimś rozwiązaniem - np. w Stanach Zjednoczonych są bardzo wysokie opłaty za zaśmiecanie i tam parki narodowe są zadbane i czyste. Ale pewnie lepiej kierować się pozytywnym nauczaniem, by w ten sposób przeciwdziałać złym nawykom.

A czy brzydota, którą spotykamy, a którą tworzy człowiek, nie zaburza u Pani poczucia piękna poznawanych miejsc?

Brzydota zawsze odstręcza, zwłaszcza gdy jeździ się po krajach arabskich albo do Indii. Ilość śmieci, jakie tam się znajdują, razi i denerwuje, ale mimo wszystko nie powinny zniechęcać do poznawania tych rejonów świata.

Brzydota stworzona jest przez człowieka, między innymi wtedy, gdy nie istnieją odpowiednie rozwiązania planistyczne, nie ma wymaganej prawem dokumentacji i powstają różnego rodzaju koszmarki, niespójne architektonicznie, oderwane od lokalnej przyrody. Dla przeciwwagi warto zwrócić uwagę na to, jak o wkomponowanie budownictwa w naturę dbają Norwegowie. Powiela się tam stare formy domów, które pasują do danego środowiska, kontynuują tradycję, zachowują dawne obyczaje. Norwegia to kraj, który powinien nam służyć przykładem.

Wraz z Izabelą Staniszewski prezentuję wystawę pt. „Norweskie inspiracje - od tradycji do współczesności” - pokazujemy Norwegię jako przykład, którym warto się inspirować i naśladować.



Fot. Wiesława Barańska

Skąd czerpie Pani siłę, by żyć tak aktywnie?

Po prostu chcę poznawać świat, wciąż się rozwijać. Jeśli człowiek nie idzie do przodu, to się cofa. Myślę, że to, co najciekawsze i najpiękniejsze, jest jeszcze przede mną.

Jakie ma Pani specjalne słowo dla czytelników miesięcznika „Dziki Życie”?

Podróżując po Polsce zaczynajcie jej poznanie od Szlaku Piastowskiego. To obowiązkowa pielgrzymka dla każdego Polaka, który powinien znać swoje korzenie, a korzenie – mówiąc metaforycznie – to prawie przyroda.

Życzę też wspaniałych podróży po Polsce, to kraj piękny i ciekawy, i są w nim jeszcze miejsca naprawdę dzikie. I oby takie pozostały!

Dziękuję za rozmowę.

20.08.2011 r.

Elżbieta Dzikowska – historyk i krytyk sztuki, sinolog, podróżniczka, reżyser i operator filmów dokumentalnych, autorka wielu książek, programów telewizyjnych, audycji radiowych, artykułów publicystycznych oraz wystaw sztuki współczesnej, członkini Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki (AICA). Zajmuje się fotografią artystyczną i dokumentalną, którą wykorzystuje do ilustrowania swoich książek i albumów. Znana podróżniczka, która wraz z mężem Tonym Halikiem przez wiele lat prowadziła program „Pieprz i wanilia”.